ADAM CICHOCKI

ur. 1956; Namysłów

Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, współczesność, współpraca z Białorusią i Ukrainą, plan zintegrowania uczelni lubelskich, plan budowy lotniska w Świdniku, kredyty dla rolników, wspieranie samorządów, stworzenie programu „Strategia Rozwoju Regionu Lubelskiego", prom w Kazimierzu Dolnym, plan utworzenia giełdy w Elizówce, wizyta w Kijowie w 1993 roku, inicjatywa utworzenia konsulatu Ukrainy w Lublinie

Sukcesy

Funkcję wojewody pełniłem z pasją. Żeby sprawa była jasna, generalnie odpowiadał mi rząd Hanny Suchockiej. Szukałem tych pól, na których mogłem coś zrobić. Na polu współpracy z samorządem miałem bardzo dobrą relację z przewodniczącym Lubelskiego Sejmiku Samorządowego Norbertem Wojciechowskim z PC. Osobą, która tutaj odgrywała bardziej kluczową rolę, była Zyta Gilowska. Norbert Wojciechowski prowadził wydawnictwo i był takim społecznym przewodniczącym, ale Sejmik profesjonalnie prowadziła Gilowska.

Miałem bardzo silne zaplecze w samorządach. Byłem zaangażowany w sprawy rolników indywidualnych i oni mnie popierali. Dla mnie ważną rzeczą było wspieranie samorządów. Namawiałem gminy do przejścia na prawa miejskie, między innymi Piaski. Potem tego żałowali, bo otrzymywali mniejsze środki. Bardzo zaangażowałem się w kwestie struktury samorządów. Byłem za tym, żeby powstała gęstsza sieć powiatów. Byłem za tym, żeby powstał powiat w Bychawie. Pewnie jako pierwszy wyszedłem z inicjatywą powiatu w Łęcznej. Uważałem, że tam nie ma pełnej infrastruktury, ale nadanie statusu doprowadzi do ukształtowania środowiska inteligencji – z lepszymi szkołami i lepszą administracją. Miał to być czynnik, który napędzi rozwój. Miałem dobre kontakty z Michałem Kuleszą, twórcą reformy samorządowej.

Druga sprawa: uważałem, że rozwój tego regionu zależy od płynności na granicy polsko-ukraińskiej i polsko-białoruskiej. Żadne środki unijne nie zastąpią tych strat, jakie mamy z tytułu Schengen na tym terenie, z powodu braku tej wymiany ludzkiej czy wymiany gospodarczej. Zapraszałem tutaj ambasadorów Białorusi i Ukrainy. Jak zrobiłem spotkanie jednego i drugiego ambasadora ze studentami ukraińskimi

i białoruskimi w Lublinie, to byli zaskoczeni, ilu tu jest ich studentów. Chciałem, żeby oni zobaczyli, że to jest ogromny potencjał dla ich krajów, który tutaj się kształci. Jeździłem do Kijowa, nawiązałem bezpośredni kontakt na szczeblu rządowym. Byłem u wicepremiera Ukrainy, Żulińskiego. W Polsce był dobry ambasador, Hennadij Udowenko, potem minister spraw zagranicznych Ukrainy, który bardzo mnie wspierał. Bardzo dobre relacje miałem z biskupem prawosławnym Ablem – bardzo wpływową osobą w środowisku prawosławnym i ukraińsko-białoruskim. Wymusiłem wręcz na Banku Depozytowo-Kredytowym podjęcie decyzji o otworzeniu filii w Łucku. U rektorów uczelni zebrałem stypendia dla młodych naukowców z Łucka, bo wychodziłem z założenia, że my po stronie białoruskiej, a przede wszystkim ukraińskiej, nie mamy partnerów do współpracy. Euroregion Bug stanowił taka osnowę szeregu działań w tym zakresie. Ja nie byłem autorem pomysłu Euroregionu, ale w pełni się w to zaangażowałem.
Trzecią rzeczą były obszary wiejskie. Gdy zostałem wojewodą, nagle okazało się, że nie ma środków na kredyty dla rolników i dla firm produkujących i przetwarzających owoce i warzywa oraz na kredytowanie skupu. Zebrałem wszystkich prezesów banków spółdzielczych i po prostu powiedziałem im, że mają zacząć kredytować. Prawnie to ja nadużywałem władzy, ale powiedziałem, że nie może być tak, że plantatorom zostaną owoce na krzakach, przecież w znacznej mierze z tego żyje ten region. Więc sam się uczyłem tego, co bym dzisiaj nazwał dobrem wspólnym. Oczywiście były sytuacje trudne, napięcia społeczne, ale myślę, że nie prowokowałem konfliktów. Miałem coraz więcej poparcia w środowiskach PSL-u, coraz więcej wspólnego z nimi języka i myślenia o przyszłości. To były wyzwania, które uważałem za kluczowe z punktu rozwoju regionalnego.
Korzystałem z pomocy ekspertów (głównie z Anglii) w zakresie budowy polityki regionalnej. Ogromne zasługi miał też dyrektor rozwoju Zbigniew Dudziński, z którym stworzyliśmy program „Strategia Rozwoju Regionu Lubelskiego”. Do tego programu wciągnąłem też wojewodów Chełma i Zamościa. Przez rozwój regionalny rozumieliśmy cele, które stawiają sobie podstawowe grupy interesu w tym regionie. Dam przykład: zebraliśmy wszystkich właścicieli tworzących się hoteli i biur turystycznych nad wykreowaniem wspólnej strategii rozwoju turystyki w tym regionie. Wręcz zebrałem przedsiębiorców i powiedziałem im: „Załóżcie Regionalną Izbę Gospodarczą, bo ja nie mam partnera do rozmowy z wami”. Izba funkcjonuje do dzisiaj. Uznałem, że strategia dla przedsiębiorców ma być wyartykułowanymi celami, priorytetami i interesami tego środowiska. Oznacza to, że nie ma strategii wojewódzkiej w tym sensie, że strategia to są pomysły wojewody. Strategia ma sens, jeśli są to wyartykułowane pomysły poszczególnych środowisk.
Ci Anglicy nauczyli mnie, że zadaniem wojewody jest kreowanie i „akuszerowanie” dialogu poszczególnych środowisk. Chodzi o to, żeby środowiska te wyraziły, jakie są cele, które zabezpieczają ich interesy. Przykład z zakresu turystyki: do dzisiaj jest prom w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Spotkałem się z przedstawicielem Holandii

i powiedziałem, żeby ufundowali prom z Kazimierza do Janowca. Problemem, który był w Kazimierzu i który jest w ogóle w regionie lubelskim, są krótkoterminowe, głównie weekendowe, pobyty turystów. Zostały opublikowane w kilku językach przewodniki pokazujące trasy. Potem wicepremier Marek Borowski wziął ode mnie „Strategię Rozwoju Regionu Lubelskiego" i na bazie tego robił „Strategię Rozwoju Rzeczypospolitej". To był pierwszy tego typu dokument w Polsce, niedokończony, bo to jest coś, co się tworzy jako ciągły dialog pewnych grup interesu.
Pojechałem z dyrektorem Wydziału Rolnictwa Tadeuszem Mitrutem do Poznania, aby dowiedzieć się, jak funkcjonuje giełda rolna. Tak się złożyło, że wiceprezydentem Poznania jest do dzisiaj syn mojego kuzyna, Tomasz Kayser, który odpowiadał za rozwój gospodarczy tego miasta. Tam giełda rolna powstała jako wspólna inicjatywa producentów i hurtowników wspieranych przez samorząd. I taką giełdę wymyśliliśmy z Tadeuszem. To on, w mojej obecności, namówił rektora Akademii Rolniczej, aby teren w Elizówce przeznaczyć na giełdę. Zaczęliśmy to tworzyć oddolnie. Odwołano mnie i przyszedł do władzy PSL. Utworzono giełdę jako instytucję Agencji Rozwoju Rynku Rolnego i to jest dzisiaj instytucja urzędnicza. Zniszczyli nasz plan, bo chcieliśmy, żeby weszli w to producenci i pośrednicy. Lubelski PSL uznał, że będzie lepiej, jak załatwią to przez Agencję Rozwoju Rynku, bo tak mają synekury dotowane z budżetu państwa.
Jeżeli chodzi o szkolnictwo wyższe, prowadziłem rozmowy na rzecz zintegrowania uczelni. Uważałem, że tu powinna być jedna państwowa uczelnia, w której powinny być wydziały: medyczny, rolniczy. Może jeszcze politechnika powinna być osobno, ale na pewno nie Akademia Rolnicza, bo to jest za droga instytucja. Obok tego niech powstają prywatne uczelnie, bo nie ma sensu, żeby istniały powielające się wydziały uczelni państwowych.
Jak już poznałem układ i plan budowy autostrad, to pojechałem do wicepremiera Ukrainy, pana Mikołaja Żulińskiego, który pochodził z Wołynia. Zachowałem się na pograniczu nielojalności wobec swojego rządu, ale powiedziałem: „Strategiczną magistralą dla Ukrainy jest Odessa, Kijów, Warszawa, Gdańsk i wy musicie naciskać na rząd polski, żeby trasa szybkiego ruchu między granicą z Ukrainą a Warszawą była priorytetem". A pan Andrzej Tyc, wiceminister do spraw rozwoju regionalnego, mówi: „Wie pan, tu uszło życie z tego terenu. Tutaj na pewno szybko inwestycje nie przyjdą".
Podjąłem plan budowy lotniska w Świdniku. Zleciłem wykonanie studium i to, co wtedy zacząłem, odłożono na dziesięć lat. Dlaczego? Jak przestałem być wojewodą, to jacyś ludzie wykupili tereny pod Niedźwiadą i przez dziesięć lat forsowali program budowy lotniska pod Niedźwiadą, co było absurdalne. Przyjeżdżali przedsiębiorcy na przykład z USA, z Conoco Inc – jednej z największych firm naftowych. Oni planowali zbudować w Świdniku fabrykę produkcji urządzeń wiertniczych, w skojarzeniu z majątkiem WSK. Rozmawiałem z nimi i w pewnym momencie okazało się, że oni wycofują się z tego, bo nie mają lotniska. Więc przedstawiłem koncepcję, żeby

udostępnić na potrzeby pasażersko-gospodarcze lotnisko w Dęblinie, ale jednocześnie zleciłem wstępne prace dotyczące wykonalności lotniska na bazie lotniska przy zakładach w Świdniku. Inwestycja Conoco miała sens, dlatego że oni wtedy liczyli nie tylko na ekspansję w Polsce, ale też w Rosji, na Wschodzie. Tutaj utworzyliby główną bazę do produkcji urządzeń wiertniczych i to był poważny projekt. To, że udało się w końcu zbudować lotnisko w Świdniku, to ogromny sukces ostatnich władz samorządowych, ale i szansa gospodarcza.
W czasie wizyty w Kijowie w 1993 roku wyszedłem z inicjatywą utworzenia w Lublinie ukraińskiego konsulatu, żeby umocnić nasze więzi. Przeznaczyłem też lokal na ulicy Niecałej dla Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej profesora Jerzego Kłoczowskiego w wieczystą dzierżawę. To było na tydzień przed moim odwołaniem. Izabella Sierakowska zarzuciła mi, że przekazuję to KUL-owi. Zrobiłem to, bo uważałem, że Instytut jest istotny dla kreowania więzi my–Wschód.

Data i miejsce nagrania	2014-01-04, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Małgorzata Popek, Monika Tatara
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"